
**Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 53. posiedzenia Senatu**

Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uchwalona przez Sejm ustawa o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów reguluje w sposób prawny dość delikatny w aspekcie społecznym i psychologicznym problem. Jakkolwiek zasadność tego rodzaju regulacji zdaje się być przekonywująca, jednak trzeba mieć na uwadze odczucia społeczne związane z tą sprawą. Z rozmów, jakie przeprowadziłem na ten temat z wyborcami, odniosłem wrażenie, że w naszym społeczeństwie wciąż występują duże bariery psychologiczne związane z tą materią. Mają one potwierdzenie w statystykach. Przecież tylko 10% rodzin wyraża zgodę na pobranie narządów od zmarłej osoby. Może to co teraz powiem nie będzie przyjemne, ale z poczynionych przez mnie spostrzeżeń wynika, że do problemu podchodzimy jako społeczeństwo zbyt egoistycznie. O wiele łatwiej akceptujemy transplantację narządów w sytuacji, w której ratuje ona życie nasze lub naszych najbliższych. Znacznie trudniej, z dużymi oporami przychodzi nam zaakceptować myśl, że to my – bądź nasi najbliżsi – możemy być dawcami, że część naszego ciała może być użyta do ratowania życia innej osoby. Innymi słowy, łatwiej jest nam brać niż dawać, nawet po śmierci i nawet wówczas, gdy w grę wchodzi życie ludzkie. Niebagatelne znaczenie w całym tym konglomeracie barier utrudniających akceptację transplantacji narządów po śmierci mają też obyczajowość i tradycja, mocno zakorzenione w naszym społeczeństwie, a związane z ceremonią pochówku osoby zmarłej i dużym szacunkiem dla zwłok. Wprawdzie trudno tu jest doszukiwać się racjonalnych przesłanek, niemniej jednak nie należy tego zjawiska pomniejszać, a tym bardziej lekceważyć.

W całej tej delikatnej materii jest także jeszcze jeden problem, który dotyczy definicji śmierci. Jak wiadomo, zdania na ten temat są w społeczeństwie różne. Ta niejednoznaczność rzutuje również na stosunek obywateli do rozwiązań zawartych w omawianej ustawie, wyrażający się różnym stopniem akceptacji, bądź – częściej – brakiem akceptacji dla prawnych regulacji dotyczących transplantacji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przytoczone przez mnie wątpliwości związane z ustawą o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów nie są odzwierciedleniem mojego stanowiska w tej sprawie. Osobiście opowiadam się bowiem za przyjęciem uchwalonej przez Sejm ustawy, gdyż jest ona krokiem naprzód w rozwoju transplantacji w Polsce, a tym samym zwiększa szanse wielu chorych obywateli na życie. Należy jednak sobie uświadomić, że aby ustawa mogła praktycznie zacząć funkcjonować, potrzebne jest jej szerokie zrozumienie ze strony społeczeństwa. Spostrzeżenia, które przedstawiłem, dowodzą, że nie będzie to proces łatwy. Świadomość występujących barier społecznych nakłada konieczność prowadzenia akcji edukacyjnej, popularyzowania idei, w myśl której człowiek nie tylko może brać, ale powinien także dawać. Inaczej nie uda się pokonać poważnych barier, o których wcześniej mówiłem, uniemożliwiających akceptację społeczną dla regulacji prawnych zawartych w ustawie o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów.

Wystąpienie senatora Jana Stypuły w debacie nad punktem piątym porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Według statystyk, co dziesiąty mieszkaniec naszego kraju jest inwalidą o różnym stopniu kalectwa. Dane te dotyczą jednak ludzi od piętnastego roku życia wzwyż. Nie uwzględniają natomiast dzieci i młodzieży poniżej tego wieku. Tej grupy nie uwzględnia również ustawa z dnia 9 maja 1991 r. W związku z tym ta kategoria wiekowa została wyłączona z prawa do korzystania ze środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Był to oczywisty błąd. Wszak rehabilitacja wtedy ma największe szanse powodzenia, jeśli zostanie uruchomiona jak najwcześniej. Sprawa nie powinna kończyć się na leczeniu szpitalnym. Równie ważna jest rehabilitacja społeczna i zawodowa. Uzupelnienie art. 32 ust. 2 o pkty 4 i 5 służyć będzie temu celowi. Ma on wymiar społeczny i moralny. Jestem głęboko przekonany, że wielu ogarniętym kalectwem młodym ludziom umożliwi start w dorosłe życie i osiągnięcie w nim efektów takich samych, jakie stają się udziałem osób całkowicie zdrowych.

Panie i Panowie Senatorowie! Poszerzenie kolegalności podejmowania decyzji nie powinno budzić wątpliwości. Dlatego też zmiany dokonane w art. 34 i art. 35 wydają się być uzasadnione.

Godna poparcia jest również treść pktu 5 ust. 2 art. 32. Stanowi on zresztą logiczną konsekwencję pktu 4. Fakt, że treść, a jednocześnie – nie waham się użyć tego słowa – wskazanie moralne zapisujemy ustawowo, świadczy, niestety, o niskim stopniu wrażliwości społecznej na problemy ludzi nie z własnej winy pokrzywdzonych przez los. Wskaźniki bezrobocia przemawiają bowiem na niekorzyść osób niepełnosprawnych. Sądzę, że nowelizacja tej ustawy odwróci tę sytuację bądź też przyczyni się przynajmniej do osiągnięcia w tym zakresie względnej równowagi.

Opowiadając się za uchwaleniem aktu w proponowanym brzmieniu, informuję panie i panów senatorów, że wyrażone przeze mnie stanowisko podziela zdecydowana większość senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oświadczenie złożone przez senatora Jana Karbowskiego

Oświadczenie moje kieruję do pani Hanny Gronkiewicz-Waltz, prezesa Narodowego Banku Polskiego, z osobistą prośbą o życzliwość i poparcie dla dotychczasowych starań Związku Gmin Karkonoskich zmierzających do rozwiązania bardzo trudnego problemu powstałego w związku z zagrożeniem upadłości Banku Spółdzielczego w Jeleniej Górze.

Rozwiązaniem optymalnym, wyłonionym w wyniku przeprowadzonych dotychczas bardzo wielu rozmów i wstępnych ustaleń, byłoby przejęcie zagrożonego Banku Spółdzielczego w Jeleniej Górze przez Bank Ochrony Środowiska w Warszawie. Mam pełną świadomość, że rozwiązanie tej kwestii zależy całkowicie od decyzji, które podjąć może jedynie pani prezes Narodowego Banku Polskiego.

Zagrożony upadłością Bank Spółdzielczy w Jeleniej Górze prowadzi konta podstawowe i pomocnicze między innymi: Urzędu Gminy Mysłakowice, Urzędu Gminy Stara Kamienica, Urzędu Miasta Janowice Wielkie i Urzędu Gminy w Podgórzynie. Na zablokowanych kontach zgromadzone są również środki mieszkańców przeznaczone na realizowane już zadania inwestycyjne, między innymi gazyfikację i telefonizację wsi.

Bank Ochrony Środowiska w Warszawie, który wykazał dotychczas największe zainteresowanie i dobrą wolę w zakresie przejęcia Banku Spółdzielczego w Jeleniej Górze, posiada aktualnie swój oddział w Karpaczu i mógłby, przy życzliwym potraktowaniu naszych starań przez kierownictwo Narodowego Banku Polskiego, rozwinąć szerszą działalność na tym terenie, co przyniosłoby bardzo potrzebne i wymierne korzyści w zakresie finansowania zadań inwestycyjnych ściśle związanych z ekologią i ochroną środowiska w województwie jeleniogórskim.

Sprawa, którą przedkładam pani prezes Narodowego Banku Polskiego, jest obecnie bardzo trudnym problemem, a jego rozwiązanie będzie możliwe pod warunkiem życzliwości i aprobaty kierownictwa NBP dla starań Związku Gmin Karkonoskich. Szczególnie cenna dla naszej sprawy będzie osobista aprobata pani prezes. Bardzo na nią liczymy.

Bardzo proszę panią prezes o możliwie pilne potraktowanie przedkładanej sprawy, ponieważ 28 września bieżącego roku w Sądzie Gospodarczym w Jeleniej Górze ma się odbyć rozprawa w sprawie upadłości Banku Spółdzielczego w Jeleniej Górze. Odroczenie zbliżającej się rozprawy będzie możliwe jedynie wówczas, gdy od NBP wpłynie stosowny wniosek biorący pod uwagę, że istnieje Bank Ochrony Środowiska w Warszawie chętny na przejęcie zagrożonego upadłością Banku Spółdzielczego w Jeleniej Górze.

Bardzo proszę panią prezes o podjęcie takiej decyzji, a spotka się ona w naszym województwie z ogromną życzliwością i zadowoleniem nie tylko zainteresowanych gmin i urzędów, ale również tysięcy jego mieszkańców.

Będę również bardzo zobowiązany pani prezes za wskazanie osoby z kierownictwa Narodowego Banku Polskiego, z którą będziemy mogli kontynuować szczegółowe rozmowy.

Oświadczenie złożone przez senatora Leszka Lackorzyńskiego

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

O sporcie i jego bolączkach rzadko się dyskutuje w parlamencie. Temat ten nie wzbudza zainteresowania nowych elit politycznych, może dlatego, że wielkie sukcesy naszych sportowców na arenach międzynarodowych są kojarzone z minionym okresem rządów totalitarnych. Dla mnie dni chwały naszego sportu kojarzą się nie z totalitaryzmem, lecz z mądrym zarządzaniem klubami i związkami sportowymi. Gdy uzyskaliśmy niepodległość i demokrację, oczekiwałem, że w sporcie będzie tak jak w gospodarce – gdy przywrócone zostaną normalne i uczciwe zasady funkcjonowania klubów, to sportowcy nasi będą znów zadziwiać świat. Stało się jednak odwrotnie. Kryzys sportu wyczynowego stale się pogłębia. Z niepokojem oczekuję olimpiady w Atlancie.

Zastanawiałem się, gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Dlaczego nasi wybitni sportowcy więcej czasu poświęcają na szukanie sponsorów niż na treningi? Dlaczego przybywa działaczy sportowych, a ubywa sportowców wyczynowych? Odpowiedź na to pytanie znalazłem przypadkowo, po skandalu jaki wydarzył się w Gdańsku 10 dni temu, kiedy działacze sportowi PZPN zakpili sobie z tysięcy kibiców i sympatyków sportu oraz piłkarzy dwóch klubów chcących rywalizacji sportowej.

Swoje wystąpienie kieruję do pana Stanisława Paszczyka – posła, a zarazem prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu. Już za kilkanaście miesięcy nasza ekipa olimpijska wróci z Atlanty do kraju na tarczy – obym się mylił – będziemy szukać kozłów ofiarnych, których obarczymy odpowiedzialnością za taki stan rzeczy. Jest pan osobą kompetentną i na właściwym stanowisku, lecz czy moją opinię podzielią wtedy działacze, którzy kierują sportem?

Ustawa o kulturze fizycznej została uchwalona w 1984 r. i do dzisiaj nie była ani razu nowelizowana. A przecież pochodzi ona z całkowicie innego systemu politycznego i społecznego, który nie wróci. I tylko ona reguluje w 99% zasady funkcjonowania sportu, klubów i związków sportowych. W latach osiemdziesiątych i wcześniejszych działacze sportowi nie byli krępowani przepisami ustawowymi, ale bezwzględnie wykonywali pozaprawne polecenia płynące z KC czy z KW. Prawo nie zostało zmienione, działacze pozostali, a komitetów i poleceń już nie ma. Niektórzy działacze sportowi w myśl zasady: „hulaj dusza, piekła nie ma” uznali, że są poza wszelką kontrolą, że sport jest dla nich, a nie oni dla sportu, a ich szkodliwa samowola staje się automatycznie prawem. Efekty tego stanu rzeczy można łatwo wyczytać w tabelach sportowych, a one nie kłamią. Że tak jest naprawdę, nawet bez statystyk mogę udowodnić na przykładzie postępowania działaczy Polskiego Związku Piłki Nożnej pod rządami nowego prezesa.

To właśnie ich samowola i arogancja poparte jaskrawym naruszeniem przepisów wewnętrznych – regulaminu rozgrywek piłkarskich – wywołały w Gdańsku i wielu innych miastach tak wielkie oburzenie, że zobligowało to mnie do przedstawienia tej żenującej sprawy aż w parlamencie. A oto fakty.

Obowiązujący do Walnego Zjazdu PZPN regulamin rozgrywek piłkarskich zezwalał, a nawet zachęcał, do dokonywania tak zwanych fuzji między klubami piłkarskimi. Służyło to podniesieniu poziomu rozgrywek piłkarskich. Tak się złożyło, że w rozgrywkach sezonu 1994/95 Poznań miał aż trzy kluby pierwszoligowe, więcej niż Mediolan, Madryt czy Barcelona. Z tych powodów na mecze stosunkowo dobrej drużyny, jaką jest Olimpia Poznań, przychodziło przeciętnie tylko 200 kibiców. Prezes klubu, Bolesław Krzyżostaniak, słusznie doszedł do wniosku, że kopanie piłki przy pustych trybunach zniechęca tylko piłkarzy do wykonywanego rzemiosła. Nie ma bowiem sportu wyczynowego bez kibiców i sympatyków. Zdecydował się więc na przeniesienie hołubionej drużyny, na którą wydał z własnej kieszeni wiele miliardów złotych, do Gdańska. Zamierzenie to było mądre, racjonalne, zgodne z obowiązującymi wówczas przepisami i leżało w interesie polskiego piłkarstwa. Nie leżało to natomiast w interesie działaczy PZPN.

Notabene, kto ponosi winę za niezakwalifikowanie się piłkarskiej reprezentacji do ostatnich mistrzostw świata? W czerwcu po złożeniu przez oba łączące się kluby wszystkich wymaganych dokumentów PZPN, biorąc przykład z profesora Falandysza, pod błahym pozorem bezpodstawnie nie rozpoznał wniosku. Musiałby bowiem zgodnie z ówczesnymi przepisami przystać na fuzję klubów. Oba kluby zostały więc brutalnie sfaulowane, ale działacze piłkarscy PZPN nie otrzymali nawet złotych kartek. W dniu 7 lipca odbył się Walny Zjazd PZPN. Na tym to zjeździe w myśl nowej zasady, że

samowola działaczy działa wstecz zmieniono regulamin rozgrywek po to, aby odmówić obu klubom oczekiwanego przez nie połączenia.

Na szczęście, ludzi uczciwych i prawych, zwanych „milczącą większością”, jest więcej. Trzy pierwsze mecze Olimpia Poznań rozegrała na stadionie Lechii Gdańsk przy pełnej widowni – około 12–15 tysięcy widzów. Intrygi działaczy PZPN zawiodły, a na pierwszym z tych meczów był nawet minister obrony narodowej. Dopiero przy czwartym spotkaniu w Gdańsku z GKS Katowice, działaczom PZPN udało się zakpić z sympatyków sportu i samych sportowców. Wyznaczonym wcześniej sędziom piłkarskim w ostatniej chwili zmieniono polecenie wyjazdu i nakazano udać się do Poznania. Rezerwację miejsc hotelowych w Gdańsku odwołano, katowicka drużyna prezesa ostentacyjnie przyjechała dzień wcześniej do Poznania. W Gdańsku, chociaż było już powszechnie wiadomo, że do meczu nie dojdzie, na stadion przyszło około 3 tysiące sympatyków sportu. Mimo padającego deszczu pragnęli tym wyrazić swoją pasję do piłki nożnej oraz okazać pogardę tym, którzy sportowi konsekwentnie szkodzą.

Panie Prezesie! W imieniu klubów Olimpii i Lechii serdecznie zapraszam pana do Gdańska na kolejny ligowy mecz. Zanim po zbadaniu przedstawionej przez mnie sprawy wręczy pan odpowiedzialnym działaczom PZPN „czerwone kartki”, proszę spotkać się z piłkarzami, gdańskimi kibicami, z autentycznymi działaczami sportowymi, takimi jak Krzyszostaniak czy Kazimierz Kulesza. Na takich tylko ludziach może pan polegać przy heroicznym sprzątaniu stajni Augiasza. Ja też pomocy nie odmówię.

Zaprawdę, sport wart jest mszy. Nie wiem, czy bardziej zaszkadzili „imperium zła” polski tyczkarz swoim słynnym gestem, niemiecki lotnik lądujący na Placu Czerwonym, czy prezydent Reagan swoją polityką. Wiem jednak, że gdy się z czegoś śmieją, to już się tego nie boją! Głupota się, niestety, odradza. I zawsze znajdzie się ktoś, kto zestrzeli szybujących balonem sportowców.

Oświadczenie złożone przez senatora Ireneusza Michasia

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Moje oświadczenie dotyczy grobów polskich żołnierzy poległych na Zachodzie. Dysponuję materiałami, z których wynika, że wiele mogił żołnierskich na Zachodzie jest zaniedbanych, a znajdujące się w naszym kraju urzędy i instytucje powołane do opieki nad nimi nie przejawiają w tej kwestii żadnego zainteresowania, co kontrastuje z zainteresowaniem tychże urzędów grobami żołnierzy polskich na Wschodzie. Dowodem jest korespondencja pana Czesława Szewczyka, żołnierza I Dywizji Pancерnej generała Maczka. Obecnie mieszka on w Niemczech i na własną rękę odnajduje groby żołnierzy polskich na Zachodzie, między innymi w Niemczech. Z jego korespondencji wynika, że wiele z nich jest zaniedbanych i nikt się nimi nie interesuje. Nawet znajdujące się w Polsce urzędy i instytucje do tego powołane, do których pan Szewczyk słał pisma w tej sprawie.

Czy nie potrafimy zadbać o pamięć o tych, którzy przelewali krew za wolną Polskę? Czy ta pamięć ma być wybiórcza? Czy inni mają nam wskazywać, jak czcić pamięć poległych?! O swoich żołnierzach poległych w Polsce nasi zachodni sąsiedzi potrafią pamiętać, szykując im godne miejsca pochówku. Przykładem może być powstający w Mławce w województwie ciechanowskim cmentarz żołnierzy niemieckich, poległych na ziemiach polskich w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej. A my?

Wnoszę więc, aby Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa poważnie podeszła do informacji pana Czesława Szewczyka i zajęła się w sposób należyty zapomnianymi grobami żołnierzy polskich na Zachodzie, między innymi w Niemczech.

Proszę o informację na temat sposobu załatwienia tej sprawy.